



Ks. ANDRZEJ TUREK

redaktor wydania

Począwszy od Pasterki trwa odwrót nocy i zwycięski pochód dnia. Ciągłe przybywa światła, choć nam się wydaje, że wokół tak samo ciemno, zimno i ponuro. Nie dajmy się zwieść pozorom – tym w przyrodzie, życiu, a nawet w nas samych – pod warstwą ciemności wzbiera puls światła – jego ostatecznego triumf jest przesądzony. ■

ZA TYDZIEŃ

- Tarnowski DESANT KOŁĘDNIKÓW MISIONYCH
- Przywracajmy nadzieję ubogim – CO MOŻE DAĆ SZKOŁA SZKOLE
- Będziemy mieć większą „protekcję” w niebie – SZYMON Z LIPNICY BLISKO KANONIZACJI
- Limanowskie słowiki – CHÓR SANKTUARYJNY ŚWIĘTUJE XV-LECIE
- Z cyklu panorama parafii: WSPOMOŻYCIELKA WIERNYCH W ŁONIOWEJ

Wielu w sylwestrową noc wychodzi w góry, aby w ten szczególny czas być bliżej Boga.

Każda sylwestrowa Pielgrzymka Ludzi Gór na Jaworzynę Krynicką jest niepowtarzalna. Trzeba po ciemku, oświetlając sobie drogę latarkami i płomieniami pochodni, wdrapać się na górę. We Mszy św. przed północą uczestniczy 1,5 tys. osób. Z Krzyżanowic koło Bochni grupa przyjeżdża tu regularnie od 5 lat. W tym roku jest ich 90 osób, w większości młodzież. – Zawdzięczamy to tym, którzy byli tu już i robią dobrą „reklamę”. To, że młodzież zamiast na prywatkach sylwestra spędza na modlitwie w górach, wynika z magnetycznej przyrody, w której odrywamy piękno Boga i Jego stworzenia – mówi ks. Józef Pachut, wikariusz z Krzyżanowic. Przewodniczący 31 grudnia Mszy św. na Jaworzynie bp Stanisław Budzik przyznaje, że góry zawsze zbliżały człowieka do Boga. „To, że ludzie chodzą w góry, że tyle ludzi tu przychodzi, moż-

Pielgrzymka Ludzi Gór

Sylwester na szczycie



GRZEGORZ BROŻEK

na wytłumaczyć tym, że w ludziach jest zawsze tęsknota, aby być bliżej Boga. Z góry także widać wszystko lepiej, w odpowiedniej perspektywie. Można próbować ogarnąć dzieło Bożego stworzenia, próbować zrozumieć sens naszego istnienia” – zauważa hierarcha. Trudno dokładnie oszacować, ile osób bierze każdego roku udział w pielgrzymce. „Uczestniczą ludzie z całej Polski, a nawet z zagranicy. W tym roku m.in. ze szwajcarskiego Zury-

Okolo 1, 5 tys. osób modliło się, a potem bawiło w sylwestra na szczycie Jaworzyny

chu” – informuje ks. Stanisław Porębski, współorganizator pielgrzymki. „W zeszłym roku rozdaliśmy na szczycie w czasie Mszy św. 970 Komunii świętych. Szacujemy, że było 1,5 tys. osób. W tym roku jest podobnie” – dodaje. Maciek Rypel, gimnazjalista z Krynicy, przyznaje, że poszedł na górę, aby prosić Pana Boga o łaski na nowy rok. „Można czynić to w domu czy kościele, ale w górach człowiek jest jakby bliżej Pana Boga” – tłumaczy Maciek. **GB**

WŁASNA ŚWIĘTA RODZINA



GRZEGORZ BROŻEK

Grybów, 26 grudnia. Sala miejscowego kina zapełnia się po brzegi. Rozpoczyna się misterium bożonarodzeniowe. O narodzeniu Bożej Dzieciny opowiadają „sami swoi”, mieszkańcy miasta i okolicy. „Chcieliśmy sami sobie pokazać, że coś potrafimy, że mamy talenty, dlatego na scenie są nasi” – opowiada s. Agata, służebniczka z ośrodka Caritas. Tu Święta Rodzina, która cały czas w tle sceny czuwa przy Dzieciątku, jest grybowska. „Ja mam na imię Józef. Obok jest moja żona Marysia, zaś w żłóbku leży nasz 6-miesięczny synek Wojtuś. W roli aniołków po scenie chodzą jeszcze nasze dwie córeczki: Amelka i Patrycja” – mówi Józef Ziółko. Małżeństwem z Marią są od 10 lat. Święci? „Chyba jeszcze nie, ale staramy się” – uśmiecha się grybowski „święty” Józef. **GB**

Grybowska szopka przypomina, że świętą winna być każda rodzina

Płomień miłosierdzia



KS. ANDRZEJ TUREK

DIECEZJA. Ponad 200 tys. złotych pozyskała diecezjalna Caritas z rozprowadzania świec w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom (na zdjęciu). Jak informuje ks. Antoni Mikrut, dyrektor Caritas Diecezji Tarnowskiej, środki te zostaną wykorzystane na dofinansowanie wakacyjnego wypoczynku dzieci oraz działalności parafialnych świetlic „Lumen”. Tarnowska Caritas wspiera osiem takich ośrodków, a z finansowanego przez nią wypoczynku korzysta, każdego roku, ponad tysiąc dzieci.

Proboszcz roku



ARCH. WWW.DABROWA.OKAY.PL

DĄBROWA TARNOWSKA. Warszawa. Ks. prał. Józef Poremba (na zdjęciu), proboszcz par. pw. NMP Szkaplerznej w Dąbrowie Tarnowskiej znalazł się w gronie 12 półfinalistów ogólnopolskiego konkursu „Proboszcz roku”. Półfinalistów wyłoniono spośród 500 zgłoszonych duchownych. Konkurs

– zorganizowany przez Katolicką Agencję Informacyjną i Redakcję Katolicką TVP – został rozstrzygnięty 16 grudnia w Warszawie, w siedzibie Konferencji Episkopatu Polski. W trakcie uroczystości wystąpił sądecki zespół „Promyczki”, ciesząc się coraz większą ogólnopolską sławą.

Zimowa zwózka siana

TARN W. Od południa 22 grudnia odbywała się obok tarnowskiego ratusza „Wigilia na Rynku”. Można było oglądać żywą szopkę, występy zespołów folklorystycznych i kołędniczych. Kto tylko chciał, mógł też wziąć na wigilijny stół sianko (na zdjęciu), które od 10 lat tuż przed Bożym Narodzeniem przywożone jest do miasta na furze zaprzężonej w konie. Była też zupa grzybowa dla wszyst-



GRZEGORZ BROZEK

kich głodnych, serwowana przez fundację „Kromka chleba” i restaurację „Pasaż”.

Więzienne Betlejem



GRZEGORZ BROZEK

TARN W. Za kratami tarnowskiego więzienia przy ul. Konarskiego powstała szopka betlejemka, którą można oglądać na frontonie znajdującego się przy ul. Gumńskiej kościoła pw. Archaniola Gabriela. Szopkę, z pełnowymiarowymi postaciami Józefa i Maryi oraz Trzech Króli i św. Franciszka

(na zdjęciu), zbudował z więźniami tarnowski artysta plastyk Andrzej Westwalewicz. „Niedawno papież Benedykt XVI namawiał wiernych do podtrzymywania tradycji bożonarodzeniowych. Nasze dzieło jest więc w jakimś sensie odpowiedzią na papieski apel” – mówi artysta.

Samotnym i potrzebującym



ARCH. GMINY DĘBICA

DIECEZJA. Wigilijne przed Bożym Narodzeniem, a oplatkowe po świętach – spotkania dla biednych, samotnych i potrzebujących pomocy odbywają się nadal. 18 grudnia w Brzesku na wigilii zorganizowanej tradycyjnie przez miejscowego restauratora Józefa Kurala spotkało się kilkaset starszych i samotnych osób z niemal całego

powiatu. 20 grudnia wspólną wigilię przeżywali w Latoszynie koło Dębicy samotni z terenu gminy (na zdjęciu). W Tarnowie 22 grudnia w stolówce Domu Nauczyciela do wigilijnej wczery zasiadło około 400 bezdomnych, którzy na co dzień tułają się po dworcach, szopach, studzienkach ciepłowniczych.



Fundusz Ochrony Życia

Dom w sercu

Ofiary składane w czasie Pasterki na Fundusz Ochrony Życia rzeczywiście to ludzkie życie ratują.

Kiedy zaszła w kolejną ciążę, jej aktualny partner ją porzucił. „Nie wiedziałam, co robić. Siedząc w kafejce internetowej, znalazłam dwie »oferty«: zawołowaną reklamę zabiegów aborcyjnych i ogłoszenie o Domu Samotnej Matki. Zdecydowałam, że chcę urodzić i przysłałam do tego domu” – mówi Małgosia. W tym roku wigilię w tarnowskim Domu Samotnej Matki przy ul. Mościckiego 65 spędziło 5 matek i 6 dzieci. „Utrzymujemy się z Funduszu Ochrony Życia. Potrzeby mamy nie tak małe, bo dziewczyny często przychodzą do nas z jedną reklamówką, a same są bez żadnych dochodów” – mówi s. Małgorzata Barczyńska, urszulanka, szefowa Domu Samotnej Matki. „Środki na utrzymanie domu po-

chodzą tylko i wyłącznie z Funduszu. Z tych pieniędzy trzeba zapewnić bieżące utrzymanie placówki, a także, jeśli zachodzi taka potrzeba, wykonać jakiś remont. W czasie Pasterki w 2004 roku zebrano w diecezji 203 tys. złotych. Z tej kwoty, tworzącej Fundusz, doraźnie wspomagamy jeszcze rodziny wielodzietne” – informuje ks. Zbigniew Dusza, moderator i ekonom tarnowskiej kurii. „Rzeczy potrzebne, ale niezwiązane z bieżącym utrzymaniem: mydło czy pastę do zębów dla dziewczyn, kupujemy z pieniędzy, które podarują nam życzliwi ludzie. Mamy m.in. takiego dobroczyncę z Rytra, który od 4 lat co miesiąc przysyła 30 złotych. To są dla nas duże pieniądze, jeżeli tuż przed świętami musiałam wydać w ciągu paru dni ponad 100 złotych na leki dla naszych dzieci. Najważniejsze, że ludzie o nas pamiętają, że ten dom jest w czymś sercu” – opowiada s. Barczyńska.

Największą radością Domu są dzieci.
Z prawej **s. Małgorzata Barczyńska**

GB



GRZEGORZ BROZEK

I PROC. DLA CARITAS

Caritas Diecezji Tarnowskiej ul. Legionów 30, 33-100 Tarnów, PKO BP SA I O/Tarnów 81 1020 4955 0000 7102 0061 4149, dopisek: „jeden procent dla Caritas”

1%

W kapłanie przychodzi Chrystus

Kołęda nie zna granic

Rozmowa z ks. **Zdzisławem Turkiem**, sekretarzem Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech



Ks. Zdzisław Turek

STANISŁAW ROMANOWSKI: *Czy za granicą, wśród Polonii, którą tworzy także wielu naszych diecezjan, kultywowany jest zwyczaj nawiedzania domów wiernych, zwany potocznie kołędą?*

KS. ZDZISŁAW TUREK: – Oczywiście. Na początku Nowego Roku księża pracujący w PMK w Niemczech odwiedzają polskie rodziny. Tutejsi wierni, gromadzący się przy parafiach misyjnych, patrzą na kapłana – tak jak w Polsce – oczyma wiary. Kiedy ksiądz przychodzi do domu, dostrzegają w nim Chrystusa, który przynosi błogosławieństwo, dar radości i pokoju.

Ostatnio za granicę wyjechało dużo Polaków. Czy wszyscy przyjmują księdza?

– Mówiąc o kołędzie w Niemczech, czy w ogóle za granicą, musimy zapomnieć o polskiej rzeczywistości, o polskich statystykach. Na obczyźnie kołęda ma charakter – powiedziałbym – „elitarny”. Księża odwiedzają tylko tych, którzy wyraźnie sobie tego życzą i o to proszą. Do parafialnych gazetek często dołącza się blankiety zgłoszeniowe z rubryką na nazwisko, adres, numer telefonu oraz godzinę, o której parafianin chce przyjąć duszpasterza. Takie pisemne zgłoszenie wierni oddają księdzu, ewentualnie osobiście lub telefonicznie powiadają biuro parafialne, że życzą sobie odwiedzin kapłana. Z reguły ci sami ludzie co roku zapraszają duszpasterza. Wciąż jednak dochodzą nowi z Polski. Są i tacy, którzy po latach chodzenia do niemieckich parafii, powracają do polonijnego duszpasterstwa, stwierdzając, że ono jest bliższe ich sercom.

Jak w praktyce wygląda wizyta kołędowa za granicą?

– Zgłoszenie, ustne czy pisemne, przechodzi jeszcze fazę potwierdzenia i uzgodnienia, najczęściej telefonicznego. Księża po kołędzie jeżdżą samochodami, sami, bez ministrantów. Przebieg odwiedzin jest podobny jak w Polsce: modlitwa, błogosławieństwo, rozmowa, obrazek. Trudnym doświadczeniem tutejszych duszpasterzy – zwłaszcza tych rozpoczynających posługę na emigracji – bywają poszukiwania adresów osób zgłaszających kołędę, znaczne odległości, błędzenie po drodze, kłopoty z parkowaniem. Kołęda odbywa się po godzinach pracy, gdy jest już ciemno. Łatwo się spóźnić, a często, gdy znajdzie się właściwy adres, trzeba czekać w aucie, bo przyjechało się wcześniej niż na umówioną godzinę...

Jaka jest atmosfera takich spotkań?

– Dominuje klimat wzajemnej życzliwości. Ludzie autentycznie cieszą się z kołеды. Także dlatego, że ona przypomina im ojczyznę. Kołędowe spotkania są ubogaczeniem dla obu stron. Zanika anonimowość. Wzajemne poznanie owocuje wzrostem odpowiedzialności za parafię, która za granicą ma charakter wybitnie personalny, a nie terytorialny.

A koperty są...?

– Ewentualne datki złożone z racji kołеды w większości przeznaczane są na cele parafialne. Księża, dziękując za kołędę, powiadają wiernych, co zostało z tych ofiar ufundowane.

Ten światowej sławy
literat
kiedy się przedstawiał,
zwykle napomykał,
że urodził się
w Tarnowie,
że to najpiękniejsze miasto
świata co do położenia
i reszty. W setną rocznicę
jego urodzin Tarnów uznał,
że ważniejszym synem
miasta jest spec
od kamizelki kuloodpornej...

tekst i zdjęcia
KS. ANDRZEJ TUREK

T rzeciego stycznia 1906 roku w żydowskiej rodzinie Brandstaetterów, mieszkającej od XIX wieku w Tarnowie, urodziło się dziecko płci męskiej. Nadano mu imię Roman.

Noc światła i cień życia

Drugi raz Żyd Roman Brandstaetter „narodził się” w Jerozolimie, w pewną grudniową noc 1944 roku, kiedy uznał Boga w Jezusie Chrystusie. Konsekwencją jerozolimskiej, świetlistej nocy był jego chrzest w Kościele katolickim, przyjęty w Rzymie 15 grudnia 1946 roku. Z gorliwego niegdyś syjonisty stał się żarliwym katolikiem, nie przestając – w swym mniemaniu – być prawowiernym Żydem. Nową miłością ogarnął Polskę, bo ojczyzna jest „sercem naszych serc i źrenicą naszych źrenic”. Dla rządzących Polską komunistów był ideologicznie podejrzany. Stracił w ich oczach wszystko, kiedy odmówił napisania utworu ku czci Lenina, a napisał „Milczenie”, w którym obnażył i potępił zło stalinizmu. „Nieprawomyśl-



nego” twórcę zepchnięto w cień, z którego nie udało mu się wyjść już nigdy.

Laury świata

Publicysta, poeta, autor ponad 20 dramatów, tłumacz, esaista, powieściopisarz (za dzieło życia „Jezus z Nazarethu” miał być nominowany do literackiej Nagrody Nobla). Utwory Brandstaettera przekładane były na wszystkie języki europejskie. Inscenizacje dramatów odbywały się na niemal wszystkich scenach świata. Był członkiem Académie Rhodanienne des Litterés i Académie des Poètes de Rhodane. Zagranicą nie szczędziła mu laurów. W roku 1957 Brandstaetter otrzymał palmę pierwszeństwa na międzynarodowym konkursie dramaturgicznym w Bregencji za sztukę „Milczenie”. Rok 1970 przynosił mu literacką nagrodę Amerykańsko-Polskiej Fundacji im. Alfreda Jurzykowskiego w Nowym Jorku za całokształt pracy twórczej oraz przekłady dzieł Szekspira. W 1975 r. „Krań biblijny” zostaje uhonorowany mianem książki roku w plebiscycie Radia Wolna Europa. W 1987 r., niejako na ukoronowanie drogi życia i twórczości, która wtedy dobiega kresu, otrzymuje prestiżową nagrodę im. Gotfrieda Herdera – nagrodę wręczaną przez Uniwersytet Wiedeński wybitnym Europejczykom.

Korzenie mistrza

Poliglota, przemierzający z zamysłem i

Wizerunek Ukrzyżowanego, umieszczony na tarnowskiej katedrze, zagarnął Brandstaettera bez reszty – wiarę wyznawał on całym swym talentem

3 stycznia 2006 r. przypa

Prorok

Powszechny,
bo katolicki

blijnego mędrca gościńce Staroego Kontynentu, bywalec europejskich salonów i prestiżowych przybytków sztuki, wszechstronny twórca starający się poruszać w swoich dziełach najbardziej złożone i uniwersalne problemy ludzkości, czuł się zawsze głęboko wrośnięty w swą małą galicyjską ojczyznę. Ona go ukształtowała i stanowiła krytycznie czyste źródło artystycznych natchnień. Dojrzał tu niejako na skrzyżowaniu kultur, tworzonym przez jego własny (domowy) judaizm, kulturę polską, żywo obecny w edukacji szkolnej element tradycji klasycznej oraz środowiskowy katolicyzm.

Autor „Jezusa z Nazarethu” przez pryzmat chrześcijaństwa postrzegał bogactwo różnorodnych tradycji, wśród których wyrósł i które stały się budulcem jego wnętrza. Wszystko stopił i uwznioślił w katolicyzmie. To katolicyzm, poznawany nieświadomie u zarania dzieciństwa w tarnowskiej katedrze za pośrednictwem katechez, udzielanych ukradkiem przez służącą Marynię, pomógł Brandstaetterowi znaleźć polskość, odkryć głębsze pokłady żydostwa, stać się „swoim”, uznanym twórcą w Europie, a ostatecznie – jakby zatoczywszy swoje egzystencjalne koło – to głównie on „logował” tar-



ypada setna rocznica urodzin Romana Brandstaettera

K z Tarnowa

nowianina Brandstaettera z powrotem w jego małej ojczyźnie. I to niezależnie od tego, czy owo „logowanie się” miało charakter wspomnień (naznaczonych zawsze żywą obecnością wątków religijnych), czy też fizycznych powrotów; wszak jeśli odwiedzał rodzinne miasto, to głównie po to, aby spotkać się tutaj z katolickim biskupem czy odbyć wieczór autorski w miejscowym seminarium duchownym.

Bolesna arkadia

Tarnów i jego okolice stały się dla autora „Pieśni o moim Chrystusie” miejscem świętym, duchową arkadią, oazą harmonii i ładu. Była to jednak arkadia bolesna. Druga wojna światowa unicestwiła jego dom, najbliższych – cały bukoliczny świat dzieciństwa i wczesnej młodości. Po tych tragicznych doświadczeniach mała ojczyzna stała się też dla Brandstaettera bramą prowadzącą w głąb Hadesu. Bał się owych wierzei wiodących do tragicznej przeszłości. I chyba stąd jego poniekąd dwuznaczna relacja do rodzinnego miasta: z jednej strony miłość, nostalgia, uwielbienie, a z drugiej lęk, ból wspomnień, ucieczka.

Słowo przegrało z obrazem

Wielki syn tarnowskiej ziemi uczynił jej pamięć nieśmiertelną. Autor „Odysa płaczącego” zawsze pamiętał o kraju swego dzieciństwa, czego najbardziej wymownym przejawem są utwory poświęcone małej ojczyźnie i wyrosłe z jej inspiracji. Czy ta ojczyzna o nim pamięta? W Tarnowie jest ulica oraz gimnazjum imienia Romana Brandstaettera. To wszystko... A zdarzały się rzeczy żenujące, jak protesty przeciwko oznaczaniu Brandstaetterowym imieniem ulicy i szkoły (bo nazwisko jakiegoś Ży-

da jest za trudne do napisania, bo nie ma co prowokować antysemickich gestów...). Dla Brandstaettera, urodzonego i wychowanego w Tarnowie, zabrakło miejsca w gronie takich „wybitnie tarnowskich” poetów jak Brzechwa, Herbert i Osiecka...

Były głosy, aby obecny 2006 rok, w którym mija 100 lat od urodzenia autora „Nocy narodowych”, proklamować w Tarnowie jako Rok Brandstaettera. Zamiast tego jest Rok Szczepanika, w 80. rocznicę śmierci tego wynalazcy fotografii kolorowej i twórcy kamizelki kuloodpornej, który przebywał w Tarnowie niespełna dekadę. Jest symptomatyczne, że słowo przegrało z obrazem, a pióro ze zbroją. Sam Brandstaetter nie zdziwiłby się zapewne takim obrotem sprawy.

Swego poznajcie

Żyd i Polak, katolik i judaista, tarnowianin i obywatel świata. Do tego ta niezależność i katolicka wiara, którą nosił wszędzie z upartością starego Żyda. Przerastał opłotki jednoznacznych klasyfikacji. Może za dużo go było, może sam sobie jest winien, że tak niewielu go zna.

Coś się jednak dzieje. Romana Brandstaettera próbuje odkrywać od lat tarnowski KIK. W związku z jubileuszem urodzin pisarza planowanych jest w 2006 r. w Tarnowie kilka inicjatyw. Miejska Biblioteka Publiczna przygotowuje prezentację dzieł autora „Bardzo krótkich opowieści”, cykl prelekcji jemu poświęconych; chce umieścić pamiątkową tablicę w miejscu urodzenia „proroka z Tarnowa” i rozpisać konkurs o wpływie jego twórczości na postawy życiowe. O pamięć wielkiego tarnowianina dba też gimnazjum jego imienia. Trzeciego stycznia szkoła świętowała rocznicę urodzin swego patrona Mszą św., celebrowaną przez bp. Stanisława Budzika. Uroczyscie odsłonię-

to „urodzinową” tablicę, otwarto wystawę fotografii: „Tarnów Romana Brandstaettera”, zorganizowano spektakl, oparty na prozie autora „Kręgu biblijnego”. Jak informuje Renata Gomoła ze szkolnego komitetu obchodów setnej rocznicy urodzin Brandstaettera, podobnych wydarzeń będzie więcej w ciągu całego roku, m.in. wieczory poezji, międzyszkolne konkursy wiedzy o życiu i twórczości poety z Tarnowa; planowane jest wytyczenie szlaku Brandstaettera (i rajd tymże szlakiem), a na placu Sobieskiego ma stanąć ławeczka poświęcona poecie.

Warto pochylić się nad fenomenem Romana Brandstaettera. Także dlatego, iż uczy nas on, jak żyć w obecnym wielokulturowym i globalizującym się świecie. Uczy nas tego Żyd z prowincji, w którym owocnie dialogowały ze sobą różne kulturowe tradycje, złączone uniwersalistyczną klamrą chrześcijaństwa. Dzięki temu był on prawdziwym i wartościowym tarnowianinem, Polakiem, judeochryścjaninem oraz twórczym, wybitnym kompleksów Europejczykiem. ■



MOIM
ZDANIEM

ELŻBIETA
ROGOZIŃSKA-BIEN

wicedyrektor MBP w Tarnowie

To tu, w Tarnowie, zaczęła się droga życia i twórczości Romana Brandstaettera. On swe rodzinne miasto kochał i sławił na kartach swych dzieł. Setna rocznica urodzin tego wielkiego tarnowianina to wspólna okazja do lepszego poznania jego osoby, życia i – przynajmniej – twórczości. Chcielibyśmy, aby postać Brandstaettera głębiej wpisała się w świadomość tarnowian, jego rodaków, oraz by wyraźniej zaznaczyła się w kulturowym pejzażu miasta. Tarnów jest mu to winien. Miasto może na tym wiele zyskać.

ZAGARŃĘŁA GO MIŁOŚĆ



– Arcybiskup Jerzy Ablewicz, którego swego czasu byłem kapłanem, darzył Romana Brandstaettera wielkim szacunkiem i życzliwością. Często się kontaktowali, zwłaszcza korespondencyjnie, a bywało, że i osobiście. Zapisało mi się w pamięci szczególnie takie jedno spotkanie, gdzieś na początku lat 80. W mieszkaniu biskupa pojawił się pan Brandstaetter, dystyngowany, niezwykle kulturalny człowiek. Rozmawialiśmy o sprawach społecznych, kulturze europejskiej i polskiej, które temu wielkiemu humaniście bardzo leżały na sercu. Brandstaetter ze wzruszeniem wspominał swe dzieciństwo, katechezy w tarnowskiej katedrze udzielane przez służącą Marynię; mówił, że krzyż wiszący na ścianie świątyni ścigał go, aż zagarnął dla siebie. Podkreślał, że nigdy nie żałował przejścia na katolicyzm. Choć żydowski ziomkowie okrzyknęli go zdrajcą, nie był w stanie oprzeć się miłości Chrystusa. Potem chciał iść na kirkut, zapewne, by odwiedzić grób swego dziadka. Podwieźliśmy go na cmentarz, gdzie chciał już być sam...

Ks. INFUŁAT WŁADYSŁAW KOSTRZEWA

Spotkanie w Mediolanie

Coraz bardziej świadomie

Na organizowane przez wspólnotę z Taizé w Mediolanie spotkanie wybrało się 500 młodych ludzi z naszej diecezji.

Spotkanie trwało od 28 grudnia 2005 do 1 stycznia 2006. Pół tysiąca diecezjan to mniej niż zwykle. 7 lat temu, kiedy spotkanie także odbywało się w tym włoskim mieście, wzięło w nim udział ok. 2 tys. naszej młodzieży. „Wyjeżdżających jest mniej, bo oczyszczają się intencje ludzi udających się na spotkanie. Niedługo wielu często traktowało wyjazd jako stosunkowo niedrogą wycieczkę, połączoną z okazją do zwiedzenia kawałka świata. W ostatnich latach młodzież wyjeżdża z pragnieniem wzięcia udziału w modlitewnym spotkaniu z



Bogiem i spotkaniu z młodzieżą z różnych krajów Europy” – mówi ks. Artur Ważny, diecezjalny duszpasterz młodych. Jola Polańska z Nowego Sącza w tym roku – jak większość wyjeżdżających – na

spotkanie wspólnoty Taizé udała się po raz pierwszy. „Chcę zobaczyć się z innymi młodymi ludźmi, być z nimi, rozmawiać i wspólnie się modlić” – mówi Jola, która wyjazd traktuje jak pielgrzymkę.

W Mediolanie zabrakło brata Rogera, założyciela wspólnoty

Józek Hanus z Brzozowa koło Jasła z tarnowską grupą do Mediolanu wyjechał wraz ze swą dziewczyną. „Mamy intencje na ten wyjazd. Chcemy się modlić o zdrowie i o pomyślną przyszłość dla nas. Jesteśmy też ciekawi tego spotkania, chcemy go przeżyć z innymi młodymi ludźmi” – tłumaczy. Dla wyjeżdżających „gości” religijny program, m.in. trzykrotne w ciągu dnia spotkania modlitewne, to sens wyjazdu, a nie przeszkoda w realizacji wycieczki. „Tak naprawdę to nie miejsce, ale drugi człowiek, możliwość spotkania z nim staje się atrakcyjna dla młodych ludzi” – dodaje ks. Artur Ważny. **GB**

Plusy dodatnie i ujemne

Przybyło nam miasto

Od 1 stycznia 2006 roku Zakliczyn nad Dunajcem jest oficjalnie miastem.

Jednym z najmniejszych w Polsce, bo mieszkańców ma zaledwie 1600. Przywrócenie praw miejskich jest jednak powrotem do utraconej 72 lata temu miejskiej tradycji, którą widać choćby w małomiasteczkowej dzisiejszej zabudowie. Poza prestiżem miejscowości i urzędów (wójt

gminy jest teraz burmistrzem) Zakliczyn nic na swej „miejskości” nie zyskał. Stracił zaś choćby specjalną subwencję szkolną dla terenów wiejskich. Bilans dodatnich i ujemnych plusów należy do mieszkańców. **JP**



Rynek w Zakliczynie, od 1 stycznia 2006 znów miejski

WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ,



że aby stać się wiarygodnym świadkiem Chrystusa, trzeba zdobyć się na zachowanie właściwych proporcji w spojrzeniu na siebie i Tego, o Kim ma się świadczyć. Podobnie jak Jan Chrzyciel, który mówił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów”. Uznanie w Jezusie Syna Bożego, w którym Ojciec ma umiłowanie i pokorne spojrzenie na siebie, to niezbywalne cechy postawy autentycznego chrześcijanina.

Ks. ZBIGNIEW ADAMEK

Twórczość seniorów

Odkryć talenty

Z czasem nawet 80-latkowie odkrywają w sobie artystyczne zdolności.

Tuż przed Bożym Narodzeniem w Dąbrowskim Domu Kultury otwarto wystawę prac artystycznych pensjonariuszy mieszcowskiego Domu Pomocy Społecznej. „Przez wzgląd na twórców ta wystawa ma szczególną wartość” – uważa Paweł Chojnowski, dyrektor DDK. Niespełna setka prezentowanych prac to tylko część dorobku mieszkańców DPS-u z Dąbrowy Tarnowskiej. Powstały one w ramach terapii zajęciowej, która jest codzienną formą aktywności

Nigdy nie jest za późno na podejmowanie twórczej aktywności

ści pensjonariuszy. „Zależy nam na tym, aby się nie nudzili, aby nie myśleli tylko o swej starości czy dolegliwościach, ale realizowali się twórczo. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że przez taką aktywność wciąż się usprawniają. Zdarza się, że nasi mieszkańcy w wieku 80 lat odnajdują w sobie artystyczny talent, dotąd ukryty. Odkrywają ze zdumieniem, że potrafią malować czy rysować, o czym nie wiedzieli, bo dotąd nigdy tego nie próbowali” – mówi Urszula Mróz, dyrektor DPS w Dąbrowie Tarnowskiej. Wystawę można oglądać do połowy stycznia. **GB**





Z Betlejem do Mielca

Światło dla każdego

Dzięki harcerzom w wielu domach caritasowskie świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom zapłonęły światłem przyniesionym z Groty Narodzenia w Betlejem.

Do mieleckiego kościoła pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy harcerze z miejscowego hufca światło przynieśli 23 grudnia, w przededniu Wigilii. „Najpierw jest uroczyste wejście, wstęp informujący ludzi, czym jest to światło, skąd się wzięło i co symbolizuje” – mówi ks. Mariusz Mucha, kapelan mieleckich harcerzy. Podobnie odbywa się to w wielu kościołach naszej diecezji. Betlejemskie Światło Pokoju przybywa do Polski od kilkunastu lat, zawsze za pośrednictwem harce-



GRZEGORZ BROZEK

rzy, którzy noszą je i ochraniają niegasnący płomień. Światło zapalone w miejscu narodzin Jezusa ogarnia w ten sposób całą Europę. „Idea, a także symbolika przekazywania światła

jest naprawdę piękna, to światło pokoju, przyjaźni, solidarności, jedności” – mówi hm. Marek Żalotyński, komendant Podkarpackiej Chorągwi ZHR. Kilkuletnie mieleckie doświadcze-

**Uroczystość
wniesienia
i przekazywania
betlejemskiego
światła ma
ciekawą
oprawę...**

nie pokazuje, że ludzie bardzo chętnie wprowadzają to światło do swych domów. „Niektórzy specjalnie dzień przed Wigilią przychodzą z lampionami, aby je zabrać. Światło to jest szczególnym atrybutem świąt Bożego Narodzenia” – dodaje ks. M. Mucha. Harcerze przychodzą z nim do świątyń, ale także udostępniają w komendach hufców. Otwarte pozostaje pytanie, czy udaje się samym harcerzom wychodzić poza to zewnętrzno-spektakularne wydarzenie, a także czy my sami potrafimy, przekazując światło, nie tylko się wzruszyć, ale i zastanowić. **GB**

Pod seminaryjną choinkę

Dar diecezji

W końcu ubiegłego roku w tarnowskim seminarium oddano do użytku nowy kompleks gastronomiczny.

Składa się on z kuchni, zaplecza kuchennego i dwóch jadalni: dla księży profesorów oraz kleryków (może ona pomieścić 250 osób). Uroczystego poświęcenia kompleksu dokonał bp Wiktor Skworec 22 grudnia, w czasie wigilii seminaryjnej, celebrowanej w nowym refektarzu. Ks. Wiesław Lechowicz, rektor WSD, mówi, że nowe pomieszczenia to dar, jaki seminarium otrzymało pod choinkę. – Bu-

dowa obiektu trwała prawie 2, 5 roku. Była możliwa dzięki ofiarności wiernych oraz duchowieństwa zarówno z diecezji, jak i z zagranicy. Jesteśmy za to ogromnie wdzięczni – podkreśla rektor.

Dotychczasowe pomieszczenia gastronomiczne zostaną zaadaptowane dla potrzeb studentów. Planowane są w nich m.in. sala wykładowa, szatnia, rozmównica, kącik kawiarniany. A seminarium czekają dalsze prace: elewacja budynku, wykończenie auli, reorganizacja biblioteki. **X. AT**

**Nowa jadalnia
seminaryjna
może pomieścić
nawet 250 osób**



KS. ANDRZEJ TUREK

Podróże małe i duże

Anioły Molskiego

Oczy, uszy, serce i dusza otwarte na piękno świata to recepta Eugeniusza Molskiego na oryginalną twórczość.

Mieszkający w Nowym Wiśniczu Eugeniusz Molski, nauczyciel ceramiki w miejscowym Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, w tym roku przeszedł na emeryturę. „Komfort czasowy dał mi szansę uczestnictwa w licznych podróżach (Ziemia Święta, Libia, Tunezja, Bułgaria), plenerach, warsztatach artystycznych i wystawach” – mówi Molski. Właśnie prace, w większości ceramiczne anioły, które są realizacjami powstałych w czasie podróży szkiców oraz owocem plenerów, prezentuje E. Molski na wystawie w mościckim oddziale Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie. „Podróże z Aniołem” to tytuł ekspozycji. „Wybór takiego tytułu wynika z wewnętrznego przekonania, że w owych czasami nie-



GRZEGORZ BROZEK

bezpiecznych wędrowkach towarzyszył mi mój Anioł Stróż, otwierał duszę, serce, oczy na sprawy wielkie i piękne” – tłumaczy Molski. Wystawa jest czynna w bibliotece w budynku Mościckiej Fundacji Kultury do końca stycznia.

**Intrygujące jak
zwykle ceramiki
E. Molskiego
przykuwają
uwagę...**

JAN PORBSKI

PANORAMA PARAFII

Łysa Góra. Parafia pw. NMP Nieustającej Pomocy

W maryjnej wspólnocie

Od czasów powstania miejscowości jedynym, co się tu nie zmieniło, jest wiara.

Gdyby istniał jakiś status „medium”, coś pośredniego między wioską a miastem, to wzorcowym przykładem owe go miasta-wioski mogłaby być Łysa Góra.

Położona między Tarnowem a Brzeskiem, nieopodal trasy E-4, z daleka wita przybysza dużymi blokami mieszkalnymi. Jadąc w głąb, znajdujemy Zakład Produkcyjny Ceramiki Artystycznej, Zespół Szkół Technicznych, ogólniak z internatem, gimnazjum. Całości miejskiego „wyposażenia” dopełnia dostojny kościół parafialny, stojący na górze, z wyrażnymi elementami ceramicznych zdobień. Ale świątynię „wypalono” nie tyle z ceramiki, co z żarliwej wiary miejscowych ludzi.

Od zarania dziejów Łysej Góry, to jest od XIV wieku, jedynym, co się tu nie zmieniło, jest wiara. To ona sprawiła, że ludzie u początku ubiegłego stulecia zapragnęli mieć własny dom modlitwy. Przez wieki uczęszczali do pobliskiej Porąbki Uszewskiej. W 1918 roku w Łysej Górze powstaje kaplica i ośrodek duszpasterski. W roku 1925 jest już nowy duży kościół i status samodzielnej parafii. Wspólnota liczy niewiele ponad 1500 wiernych. Ludzie pracują w miejsco-

wym zakładzie ceramicznym, szukają zajęcia w Tarnowie czy Brzesku, a niektórzy nawet za granicą; dla wielu źródłem utrzymania jest ziemia. Odpowiedzią na wyzwania niełatwego czasu jest międzyludzka solidarność, której nie brakuje w łysogórskiej wspólnocie wiary.

Wspólnotę można by określić mianem maryj-



nej. Żywy jest w niej bowiem kult Matki Bożej, patronki parafii. Daje tu o sobie znać także promieniowanie maryjnej grotty z Porąbki Uszewskiej, w której łysogórzanie długo się modlili i do której nadal chętnie zagląдают. Pobożność maryjna łączy się z pasyjną i eucharystyczną – w Roku Eucharystii wzrosła liczba przyjmowanych Komunii św., a dwaj nadzwyczajni szafarze Komunii św. w każdą niedzielę i święta nawiedzają wielu chorych i starszych parafian. W Łysej Górze istnieje dużo organizacji i stowarzyszeń religijnych, m.in.: AK, KSM, rada duszpasterska; róże różańcowe



ZDJĘCIA XXAT



KS. MARIAN WIKAR

Ur. 8 lipca 1954 r. w Sanoku, pochodzi z Limanowej Sowlin. Święcenia kapłańskie przyjął w 1981 r. Posługiwał w Chomranicach, Chorzelowie, Kamienicy, Iwkowej, Szachtowej (jako proboszcz). Od roku 1999 proboszczuje w Łysej Górze. W pracy duszpasterskiej pomaga mu wikariusz, ks. Mariusz Mikołajczyk.

U góry: W roku ubiegłym minęło 80 lat od konsekracji parafialnej świątyni

Z lewej: Wnętrze kościoła jest bogato inkrustowane ozdobną ceramiką

ZDANIEM PROBOSZCZA

Chciałbym, żeby parafia była żywą częścią Kościoła, gdzie wszyscy czuli by się jak jedna rodzina; aby wierni byli coraz bardziej odpowiedzialni za życie swej wspólnoty, chętnie odpowiadali na propozycje duszpasterskie, odważnie i zdecydowanie świadczyli o Chrystusie. Coraz więcej jest dziś ludzi ubogich nie tylko materialnie, ale i duchowo. Niesienie im pomocy jest naszym obowiązkiem. Cieszę się, że praktycznie każde wołanie o pomoc znajduje zrozumienie i oddźwięk wśród wiernych. Naszą wielką troską jest młodzież, która wymaga dziś szczególnej ochrony przed różnorodnymi zagrożeniami. Jak dotąd młodzi w parafii pięknie angażują się w życie Kościoła, biorą udział w nabożeństwach stanowych i modlitewnych dniach skupienia, aktywnie włączają się w liturgię – młodzieńcy, także ci, którzy są już studentami, przyjeżdżając do parafii, chętnie stają przy ołtarzu, by czytać słowo Boże. Napawa to radością i nadzieją.

Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.00, 9.00, 11.00 i 16.00 (okres letni – 17.00).
- Codziennie: 6.30 i 17.00.
- Odpust: czerwiec – ku czci NMP

KS. ANDRZEJ TUREK

Zachęcamy do wysłuchania reportażu o parafii w RDN Małopolska w niedzielę o godz. 14.10. Powtórka o godz. 21.40.



GOŚĆ TARNOWSKI

tarnow@goscnieдельник.pl

Adres redakcji: ul. Katedralna 1, 33-100 Tarnów
tel./faks 014 626 15 50
Redaguj: ks. Andrzej Turek – dyrektor oddziału,
Grzegorz Brożek, Joanna Sadowska